



Reasumując wiadomości podawane niemal codziennie p.L. uważam za konieczne zwrócić uwagę, że cały przebieg epizodu Kapp-Lüttwitz et Comp., który nie jest przełomową chwilą w dziejach współczesnych Niemiec, lecz tylko bazą, z której nadal będą się rozwijać zorganizowane wypadki dalszego rozwoju Rzeszy. Kapp i Lüttwitz przekonani byli o stanowczym, bezwzględnej poparciu ich przez Misję Wojenną Angielską, lub też przez niektóre miarodajne czynniki amerykańskie. Zawiodły ich nie hypokryzja, lub zmienność polityki angielskiej, lecz ich własna logika niemiecka, szczególnie sztabu generalnego Lüdendorffa. Jak miałem zaszczyt pisemnie lub ustnie przedstawić o bliskich i częstych stosunkach jeneralicji czy to z obozu Lüdendorffa, czy też Hoffmanna z Misją Wojenną Angielską i o rozmaitych niemieckich wynurzeniach się przed E. Malcolmem i jego podwładnymi, gdzie z obydwóch stron poruszano zagadnienia chwili obecnej, które doprowadziły do putschu marcowego. Chcąc nie chcąc Anglicy chętnie słuchali wynurzeń, chętnie wierzyli w świadomie kłamliwe referencje jeneralicji, zgadzali się, potakując przeważnie gestem lub monosylabami, że rząd Eberta jest anemiczny, nie zadawalnia nikogo w Niemczech. Jeneralicja brała na serjo przyjazne gesty n'aprofondissant pas, że anemiczny rząd Eberta stanowczo jest złym dla Niemiec, ale na ręce Wielkiej Brytanji i że jedyne co naprawdę było solą w oku Misji Wojennej Angielskiej - to tylko obecność Noskego i Hermanna Müllera, z którymi, jako z przekonanych socjalistami i uważającymi Niemcy za forpoczty socjalizmu narodowego, co jest tylko wytworem niemieckim, nawet Misja Wojskowa Angielska poradzić sobie nie ~~nie~~ mogła, prócz tego les ménées belligérantes jeneralicji, knowania rosyjsko-monarchiczne z jednej strony, socjalistyczno-rewolucyjne z drugiej, a flirt bolszewicki z trzeciej strony zrobiły swoje. Jenerał Malcolm opuścił Berlin. Przedstawiciel Hoffmanna v. Rechberg załagodził stosunki Lüdendorffa z Hoffmannem; zastępca jenerała Malcolm na zapytanie jenerała Lüttwitza i Rechberga czy naprawdę nadszedł już czas położyć kres panowaniu rządu, który prowadzi wprost do bolszewizmu, odpowiedział w stylu wielkich

dyplomatów angielskich miłoząco-przychylnie, z życzliwym uśmiechem, uśmiechem sfinksa, który innemu jak Niemcy wykazałby gorzką sytuację interlekutorów. Tam wzięto za dobrą monetę pobłażliwe spojrzenie i przychylny uśmiech. Podobno, a nawet zdaje się prawda, jak mnie mówił tajny radca Meissner, a potwierdzone to zostało i przez zaufanych Lüdendorffa, księżniczkę Izenburg i w kilka rodzin przed rozwiązaniem kryzysu przez kapitana Papsta, że ktoś zdradził. Dwuznaczną rolę odegrał też generał Oven, to spowodowało wybuchnięcie putschu. Lüttwitz stanowczo miał całe wojsko za sobą, a właściwie 9/10, bo gdy rząd schronił się do Drezna, to w przeciągu trzech godzin był pod aresztem domowym, gdyż generał Maercker zakomunikował prezydentowi, że przedewszystkiem uznaje rozkazy swego szefa Lüttwita. Miało to miejsce w poniedziałek rano. Około 4-ej zmienił zdanie. W niedzielę zaś był tak dwuznacznym, że rząd był zmuszony, nie czując się w pewności czy to ze strony generała Maerckera lub też Sicherheitswehry, czy też robotników i mogąc zrozumieć wyczekującej pozycji ~~Sicherheitswehry~~ Reichswehry, o której jednej był poinformowany, że pójdzie za swoim szefem Maerckerem, opuścić Drezno, co miał zamiar dopiero zrobić w poniedziałek.

Pierwsze 36 godzin Kapp i Lüttwitz czuli się panami położenia. Pijani powodzeniem Lettow-Vorbecka i Wangenheima w Hamburgu, myśleli rządzić po dyktatorsku przy pomocy kilku sekretarzy stanu zrobionych ad usum, zaufanych jak Falkenhausen, v. Jagow i t.d. Lüttwitz miał za sobą wojsko, lecz kanclerz Kapp nie miał urzędników. Raptem wynikła konferencja w Reichstagu wicesekretarzy stanu i ministerialdirektorów. Ponieważ było tylko trzech wicesekretarzy stanu socjalistów, a przywódcy putschu mieli za sobą aureolę Lüdendorffa, byli przekonani, że wysoka biurokracja stanie za nimi. Już na pierwszym posiedzeniu niemal jednomyślnie ci wysocy dygnitarze Imperjum oświadczyli, że będą ekspedjować tylko les affaires courantes. Co prawda wice-kanclerz Schiffer, który został tylko dla prowadzenia pertraktacji, na pierwszym posiedzeniu grał dość dwuznaczną rolę. Zaczęło się gwałtowne poszukiwanie ministrów z nazwiskami, którzy mogliby

służyć za firmę, dość powiedzieć, że zwrócono się nawet do ks. kanclerza Bülowa, by wziął na siebie prowadzenie pertraktacji zagranicznych z Ententą. Zaproszono go na posiedzenie jakiejś nieegzystującej Rady Najwyższej na które zjawił się generał Lüdendorff. Bülow nie przyjął delegowanego Kappa - Winterfelda i przez swego sekretarza dr. Friedricha poprostu wypędził. Hintze, Helferich, Kühlmann, który jest za granicą, Brockdorff odpowiedzieli odmownie, a co główne, to Helferich, duchowy ojciec całego spisku, od pierwszej chwili był już zrozumiał cały dramat. Widział, że lepiej odłożyć akcję personalną na lepsze czasy. W trakcie tego wrócił nagle Malcolm z Londynu, z ogromnie rozszerzonymi pełnomocnictwami i całym autorytetem generała wielkobrytańskiego. Cała akcja starego rządu, nowego i nieustannej konferencji wicesekretarzy stanu i ministerialdyrektorów skupiła się koło angielskiej ekselencji. Zaznaczyć trzeba bardzo proste i dbające tylko o dobro kraju postępowanie tych wysokich biurokratów, których okłamywano z obydwóch stron. Od czasu do czasu przybywający na posiedzenie delegacji Lüttwita straszili szczególnie fantastycznymi wprost wiadomościami z frontu polsko-bolszewickiego, zajęcie Wilna, Rygi, Mińska, strejk powszechny w Warszawie. Z Gera, Eisenach i t.d. nadchodziły pogłoski o przewrocie komunistycznym. Odwrotnie przedstawiono tej wysokiej radzie wymianę depeusz z Kremlen, o której swego czasu przez p.L. donosiłem, namiono wewnętrznym przewrotem czerwonych armii bolszewickich wrogów Kremlowi. Wysocy biurokraci słuchali. Na Brunnenstrasse jakoby miał zasiadać rząd Unabhängige, który ze swej strony zaproponował konferencję wice-sekretarzy stanu i ministerialdyrektorów i niemal dosłownie powtórzywszy fantastyczne brednie Lüttwita i Kappa o Polsce żądał uznania przez konferencję jego, jako rządu Brunnenstrasse za najwyższą władzę. Misja Angielska w najbardziej kategoriyczny sposób, znając te zakulisowe intryki rządu sztutgardzkiego, który tylko gwoli nerwowości Giesberta i Müllera wywołał strejk generalny, doradzała spokój i rozwagę. To samo było zakomunikowane rządowi z Reichskanzlei. Atmosfera około konferencji unterstaadtssekr. i ministerialdyrektorów

zgęszczała się coraz więcej, aż nareszcie w jej imieniu baron Stockhammer zwrócił się do Misji Angielskiej z wyjaśnieniem sytuacji. Ów ministerialdirektor nie mógł ukryć swego zdziwienia, gdy mu tam wytłomaczono i czarno na białym przedstawiono, że cały gwałt o ofensywie bolszewickiej w Polsce jest czczym wymysłem nowego rządu. Ze strony zaś Kremla, który nie chciał mieć nic wspólnego z rządem Lüttwitza, przynajmniej chwilowo nic nie grozi. Konferencja wicesekretarzy i ministerialdyrektorów zrozumiała, że raz jeszcze, jak to dawniej już bywało, Hauptkwartier furkadło z nich porobić chciało. Dodało im tem więcej energii i przyspieszyło koniec agonizującego już starego rządu. Zaznaczyć wypada kolosalną solidarność wszystkich urzędników od najniższych do najwyższych za swymi wice-sekretarzami i ministerialdyrektorami. Dodaje, że w niektórych ministerjach część urzędników starych protestowała na konferencjach departamentalnych. Ale np. w ministerjum finansów dopiero później wyszło na jaw, że było dużo ludzi wyczekujących. W innych zaś dykasterjach nasamprzód wypowiedziano się pojedynczo za nowym rządem, ale poprzestano na solidaryzacji.

Była to chwila pod sam koniec, wówczas gdy Ebert i Comp. bali się wracać do Berlina, a Brunnenstrasse faktycznie nie mająca za sobą nikogo, gdyż nawet lewe skrzydło lewicowych komunistów przed Misją Wojskową Angielską les ont desavoué, że trzech wice-sekretarzy, jedyńych socjalistów w tem wysokiem zebraniu oświadczyło na konferencji, że władza nad robotnikami i wszelki wpływ na nich jest utracony i władza przeszła w ręce ulicy. Przedstawiciele państw północnych, Szwecji, Norwegji i Danji biegali po Berlinie przerażeni, będąc pewni, że dyktatura proletariatu est un fait accompli. Była to jeszcze jedna bajka, jak zresztą 3/4 tego co się tu działo puszczana przez prawe skrzydło prawicy i lewe lewicy. Zachowanie komunistów w Zwickau i Chemnitz było tak dziwne, że przywódca ich Brendel mówił komuś z moich najbliższych, że nie wiedział, gdzie się zaczyna zorganizowane przez Schwabachera strachy na burżuazję, a gdzie prawdziwie uświadomiony zastęp partyjnych pracowników. Powracając trochę wstecz, muszę podkreślić dziwne zachowanie się profesora Hagenau w Sztudgardzie, gdzie się już znajdował od sa-

me go początku lejtenant angielski, któryby z pewnością zręcznie i subtelniej doprowadził do porządnego rezultatu porozumienia burżuazyjnego obojga rządów, wytworem czego byłby rząd fachowy, ale uległy i powolny, któryby za pewne pobłażki jak n.p. restytucja mienia i własności w Państwach Południowej Ameryki, które były w stanie wojennym z Niemcami i kolonjach angielsko-portugalskich w Afryce i inne pobłażki w stosunku tylko handlowym na Pacyfiku, zaspokoili by gabinet, który by wypełnił inne klauzule traktatu Wersalskiego a odłożył ad acta reaneksje straconych terytorjów. Profesor Hagenau, który był przed paru miesiącami stracił wszelki wpływ w Quai d'Orsay a szczególnie przy dojściu do władzy Milleranda i Steega przez samych Niemców był traktowany jako quantité négligeable. Steeg, stary przyjaciel z gabinetu Malvy jeszcze biura propagandy niemieckiej, był jednym z pionierów ustepliwości na rzecz Niemiec. Millerand, zawsze marzyciel co do wpływu na bliskim Wschodzie, nie będąc zupełnie zwolennikiem porozumienia franko-niemieckiego, zazdrośnie obawiający się wpływu Focha i partji wojennej, mało ~~xxxxx~~ miał posłuchu w Londynie i uważał do pewnego stopnia niewielki zamęt w Niemczech jako dobrego straszaka na Anglję i na Polskę, szczególnie ex re ewentualnego zmartwychstania Rosji przez partje wojenne czerwonej armji, która dzięki odległości staje się nie raz mirażem polityki tych panów z Paryża. Szczególniej <sup>chętnie</sup> roźdmuchiwana przez Delegację paryską rosyjską i prawicowych działaczy niemcofilskich Rosjan. Francja nie pragnąc na bliskim Wschodzie jędnego wpływu angielskiego łądzi się wrzonkami przewrotu przez sztaby czerwonej armji. Wszystko to jest wyciąg z bardzo detalicznego raportu ministerialdyrektora Gepperta, znajdującego się obecnie w Paryżu, który kończy złośliwą uwagą: że ta iluzja jest dla Niemiec bardzo pożyteczna i radzi ją wszelkimi siłami ~~popierać~~ podtrzymywać. Hagenau w Sztudgardzie całkowicie poparł rząd stary i odradził mu wszelkie porozumienie się z przewrotem w Berlinie. A co najważniejsza, wziął kompletnie na serjo ruch bolszewicki w Niemczech, który tylko nieśmiało naradzać się począł. Szczególniej, a zdaje się, że to dziś jest pewnik, w tych narodzinach narodowego bolszewizmu, udział wielki wzięła partja wojskowa, chcąc przez to nastraszyć burżuazję wszelkich odcieni,

a w szczególności finanse żydowskie, które w strachu przed rządem reakcyjnym, sfinansowały strejk powszechny. Przytaczając chociażby tylko czy to wdowę generał-gubernatora Belgji Bissing, lub generała Hutier, Hauptmanna Webera, księżnę Meklemburską, księżnę Lippe, którzy w końcu tygodnia powszechnie to twierdzili a na ostatek adjutanta Lüttwitza hr.v.d.Reche i raptem jak nożem ucięto i niemal zaczęto się wypierać o akcji Guttmana, Bleichrödera, Salomonsohna i innych. Trzeba potwierdzić doskonale wydyscyplinowanie członków prawicy obojga płci i pewną ich prawdopodobność w stosunku do polityki wewnętrznej. To zorganizowanie się doskonale zrobiło to, że gdy zobaczono nieudanie planu ont se replié sur soi-même i cofnięto się z bardzo grubym kapitałem i zastraszone burżuazję widmem bolszewizmu, odkładając na niedaleki czas prologatę pierwszego aktu rozpoczętej sztuki. Jak to mówiłem p.L. wielkie nadzieje pokłada ministerjum spraw zagranicznych w zerwaniu traktatu przez Amerykę. I tutaj dużą rolę odegrał Lüdendorff i partja wojenna; do tego stopnia potrafili przez Wieganda, który pojechał do Ameryki kunsztownie tę grę poprowadzić, że zahypnotyzowali bankierów i rząd, że pożyczka tylko wtedy dokonana będzie, gdy w Niemczech stanie silny gabinet, który potrafi się twardo postawić wobec sąsiadów i wykaże, że w rękach swoich będzie miał siłę dla oparcia się bolszewizmowi. To też w poniedziałek wieczór, gdy coraz straszniejsze nadchodziły wieści o wybuchach komunistycznych i sowieckich w różnych miastach, Drexel, przedstawiciel Ameryki, był w rozpacz, przypuszczał, że wojna domowa ogarnie cały kraj i o 11 i 1/2 w nocy, telefonując na wszystkie strony zobaczył się z generałem, angielskich, chcąc coś zrobić. Bez planu określonego jednak, tak, by na pozór wyglądało, że przychylnie dla nowego rządu, że wyszło inaczej, to co innego, ale amerykanie tu znajdujący się, stanowczo byli sympatykami przewrotu prawicowego. Stosunek niemiecko-angielski jest zupełnie inny, chociaż co prawda lord Curzon mało się interesuje sprawami kontynentu, ale foreign office pragnie widzieć Niemcy burżuazyjno-konserwatywne na tyle silne na wypadek przerwania frontu polskiego przez bolszewików, lub jako balans w polityce francuskiej, w razie przyszłej zmiany

gabinetu w Paryżu. Rzeczywiście przyszli do władzy ludzie więcej konsekwentni i czystsiejści jak dotychczasowy skład przedwojennyh działaczy i bohaterów de l'affaire de Chemin de Dame. Anglicy przypuszczają, że nieuniknionym będzie w Paryżu gabinet prawicowo-wojskowy Castelnau i t.d. lub Francja stanie się ruiną ekonomiczną, a ~~xxx~~ starzy działacze à la Briand, Viviani, Poinlevé i inni w niedługim czasie w sposób bardzo powolny podkopując się z dołu znowu wprowadzą antymilitarną i deprawacyjny prąd do rządu. Misja Wojenna Angielska w Berlinie ocenia najzupełniej wiernie stan chwili obecnej w Europie, stan nie tak groźny chwilowo, ale groźny w następstwa, które w krótkim czasie mogą się zmaterializować. M. Wojsk. Angielska stanowczo jest zdziwiona, że rząd Polski nie ma jakiegoś dziennika, a chociażby nawet co najważniejsze urzędu nieoficjalnego propagandy, któryby zaprzeczał bredniom rozsiewanym po ambasadach, salo-  
nach, hallach hotelów i t.d. o bolszewizmie w Polsce i innym w tym rodzaju kłamstwom, które z wyżej wzmiankowanych lokali dostają się do dzienników zagranicznych i miejscowych, na giełde, do domów handlowych, kosztują Polskę miliony, bo jak mi wytłomaczył bawiący tu przez parę dni jeden z dyrektorów banku angielskiego, powoduje to zniżkę marki polskiej i kompletne zdezinteresowanie się firm neutralnych i angielskich co do handlu i stanu wewnętrznego polskiego, że Polska to przyszłe wiano bolszewickie. Mam w Bogu nadzieję, że tak nie będzie, ale pytam, poco tracić dziennie miljonów. Słyszałem, że w Gdańsku została waluta niemiecka. Misja Woj. Angielska jest zasmucona, ale przedstawiciel Anglii w Gdańsku powiedział, że zaprowadzenie waluty polskiej równałoby się kompletnej ruinie tego kraju. Oficjalni przedstawiciele Niemiec w Ministerjum spraw zagranicznych jak hr. Schulenburg, v. Blücher i inni całkiem nie podzielają zdania co do katastrofalnego stanu Polski; nawet Schulenburg na herbacie u pani Küster ku zgorszeniu obecnych, na zarzuty, które mu robił zaufany Gurki, dawny dyplomata rosyjski, przedwojenny przedstawiciel P.A.T w Wiedniu Iwatkowski, że Niemcy nie robią dla Rosji odpowiedział, że jedyni Polacy, jak będzie sucho, to w dwa dni tygodnie być mogą w Moskwie, ale dodał, że tego nigdy nie będzie, ~~ale~~ <sup>edvz</sup> ~~nie~~ takie posunięcie, mogące być nawet w interesie Wielko-Brytanji spowodowało by kompletne nadwerężenie

stosunków anglo-francuskiego, anglo-amerykańskiego, nieobliczalne byłoby w swoich konsekwencjach. Zresztą takowe posunięcie już było zaraportowane przez radcę ambasady niemieckiej w Londynie a dawniej w Bernie v. Schuberta i na pierwszym posiedzeniu gabinetu po powrocie ze Sztudgardu, nim przystąpiono do rekonstrukcji takowego, Müller w swoim dwugodzinnem exposé polityki zagranicznej dwa razy tę ewentualność podkreśla. Jednocześnie w Misji Wojskowej angielskiej parę razy mnie zagabywano co myślę o tem, wypowiadając zdanie: voilà que les Russes seraient très excités!

Pragnę podkreślić niezmiernie życzliwe zawsze zachowanie generała Malcolma i jego oficerów względem Polski i na wszystkie insynuacje z rozmaitych źródeł niemieckich pochodzące co do terytorjalnych złagodzeń traktatu i do poruszania kwestji, która bardzo zrecznie była tatew Londynie przez Schuberta a w Paryżu u lorda Derby/ przez Gepperta stale nagabywana a tutaj czy to przez sfery finansowe, czy wojskowe wszelkie dolegliwości wysokich urzędników Auswärtige Amt, wylawianie chociażby słówka przez Gewersa czy Essena w Berlinie, ostatni raport Nadolnego ze Sztokholmu a v. Bergen ze Rzymu zawsze kończyły się jednym, że jakakolwiek by konieczność, (a takowa jest uwzględniana a nawet bardzo brana pod uwagę w gabinecie londyńskim) rewizji traktatu wersalskiego, to nigdy kwestja zmian terytorjalnych w granicach dawnej Rzeszy Niemieckiej podniesioną nie będzie. I to jest może jeden z tych powodów pewnej nerwowości francuzów, którzy słusznie może widzą sytuację finansową traktatu wersalskiego poważnie zakompromitowaną.

Porozumienie anglo-niemieckie to jest rzecz z dnia jutrzejszego, ale mnie się zdaje, opierając się na różnych konwersacjach i memorjałach, które widziałem, że gabinet londyński będzie dążyć tylko do wytworzenia sytuacji przychylniej kapitałowi niemieckiemu w państwach centralnych Ameryki Południowej, Afryki i Pacyfiku; Indje, Rosja i świat muzułmański z tej kombinacji mają być wykluczone. Szczególniej zaciętrzewieni są Niemcy, którzy atakują cały traktat wersalski en bloc, dążąc przez Amerykę i Rosję do sabotowania (partja wojenna) a ministerjum spraw zagranicznych, które miño zemszefa niema, a bardzo często wprost technicznemi środkami prowadzi

PILSUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

PILSUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

prowadzi politykę na własną rękę do rewizji traktatu, wszczęcia nowych pertraktacji i kompletnego zagmatwania stosunków na kontynencie europejskim myśląc przez to już conajmniej zlikwidować korytarz pomorski i przyłączyć Austrię. W trzy dni pierwsze putschu po pierwszej odpowiedzi na depeszę Lütwitza, na którą odpowiedziano odmownie choć grzecznie, kreml milczał w dziwny sposób. Późniejsza sytuacja dopiero po depeszy do komitetu strajkowego wykazała, że jakieś zaszło grube nieporozumienie. Mimo to jest faktem, że sztab czerwonej armji był w kontakcie z Haupt Kwartierem niemieckim. Legenda o aeroplanach potwierdziła się przez konwersację Meisnera z Hedley'em, aczkolwiek prócz faktów do dziś dnia bardzo mało oni sami wiedzieć mogli.

W Ruhrgebiet w dziwny sposób zkonsolidowały się trzy stronnictwa w jedną wspólną czerwoną armję, w którejś cesarscy oficerowie, a jednak jest w kontakcie z Moskwą. Były radia i aeroplany i podobno znaczne sumy pieniężne zostały tam przewiezione.

Obrzydliwą z punktu widzenia katolickiego rolę odegrał Giesberts, jedna z najbrudniejszych figur pod względem spekulacji i szyberstwa jaka jest w Niemczech. On jest winien że przekreślono najzupełniej i sprowadzono na manowce zorganizowanych robotników katolickich. Drugim współwinowajcą był przyszły kandydat na kardynała, socjalistyczny arcybiskup koloński Schultze. Wogóle centrum ma okropny brak ludzi, bo wszyscy zaczawszy od Fehrenbacha, który od nieegzystującego towarzystwa akcyjnego otrzymuje 80.000 mk. rocznie, a skończywszy na kanalji Pfeifferze, który zbiegł dwa dni przed wybuchem putschu do Monachjum, przez co stało się że Giesberts wobec krachu Erzbergera stał się rzeczywistym dyktatorem Niemiec katolickich. Dodać dalej należy, że centrum nieoficjalnie przywłaszczyło sobie prawo placet przy nominacji biskupiej. Smutnem jest, że przy wszystkich wystąpieniach aczkolwiek bardzo anemicznych reprezentantów dyplomatycznych ententy w Berlinie w czasie putschu, reprezentacja polska czy sama się usunęła, czy pozwoliła się usunąć małym chargé d'affaires, których plenipotencje dalej nie idą, jak być intermédiaire między centralą a rządem niemieckim, co z powodzeniem dawniej attaché ambasad

wypełniał. Wypływa znów na wierzch i to w dość energiczny sposób sprawa ukraińska. Zdaje mi się, a nawet wyraźnie jestem przekonany, że minister finlandzki, dobry bürger Helsingforsu a właściwie faktycznie kierownik polityki finlandzkiej w Niemczech jenerałny konsul v. Wetterhof, co nie jest ministrem tylko ze względów polityki z ententą doprowadzili do pewnego porozumienia pomiędzy Porschem, Wassilkiem a Skoropadzkim. Finlandja ogromnie zainteresowana w egzystencji wolnej i niezależnej Ukrainy. Misja tutejsza, pozostająca w jak najbliższych stosunkach z ~~Reventlowem~~ Reventlowem i ministerjum Spraw Zagranicznych szczególnie z Trottmannem, który jest prawą ręką polityki niemieckiej za granicą, jest całkiem pod wpływem fałszywych pogłosek co do Polski i w tej formie referuje to w Helsingforsie. Legacja finlandzka dostała bardzo duże kredyty na politykę ukraińską, suma jeszcze nie została wręczona Skoropadzkemu, lecz prawdopodobnie to wkrótce nastąpi. Skoropadzki zaś wszedł w kontakt z Guczkowem z jednej strony, a konferencją paryską z drugiej. Włodzimierz Falz-Wein mnie mówił, Lütz to też potwierdził, Küsterowa to słyszała z innej strony i będąc osobiście wroga Skoropadzkemu, zniosła się ze swoim starym przyjacielem Kokowcewem. Z odpowiedzi Kokowcewa, napisanej w dość niejasny sposób, widocznie ex re cenzury wojskowej, widać, że Skoropadzki ma rozwiązane ręce. Skoropadzki uchodzi w Auswärtiges Amt za szczerego Ukraińca, ma silne poparcie u małego Blüchera i miał takowe u Maltzahn. Dziś Maltzahn został zamieniony przez kogoś, (nazwiska nie przypominam sobie), podobno z pochodzenia Izraelitę. Jednocześnie Skoropadzki wszedł w porozumienie z Karolem Jaroszyńskim. W tej materji znany finansista Kleinmann pojechał pertraktować do Sztokholmu z Rubinsteinem. Nadolny pisał przed paru dniami do Küsterowej, że Nobel też popeira Skoropadskiego. Finlandczycy są stanowczo w błędzie co do polityki <sup>szczerze</sup> ukraińskiej Skoropadskiego. Guczkow wyciąga kandydaturę jenerała en szefa Szczerbaczowa. Wojska mają się przygotowywać częściowo w Serbji. Bottkin niedawno posyłał z poleceniami od Sazonowa królewicza Aleksandra, rotmistrza Kamieńskiego; przysły z tamąd dość znaczne sumy

dla podtrzymania oficerjatu i propagandy. Wrangel, któremu naturalnie o tem mało mówią, bo jest osobiście źle z Guczkowem a z Bottkinem tylko grzecznie, lecz jako główny uppełnomocniony Czerwonego Krzyża od innych współpracowników tych dostojników słyszał, twierdzi, że nie było więcej jak 10 milionów marek. Jak mówiłem p.L. o najważniejszych w głównych zarysach porozumieniu partji ~~pr~~ prawych rusko-niemieckich. Wnioskując z tych konwersacji, czy to ze Szczygłowitowem, czy z Wranglem, Guczkowem, Korffem lub Ungernem, ks.Krapotkinem, Gregorenko, Wassilewem i t.d. czy z Konwersacji lorda Kilmanrocka z jego osobistym ~~xxx~~ przyjacielem hr. Kellerem jasno wychodzi, że to jest plan składający się z kilku części, która każda z osobna działać będzie. Plan sfinansowania akcji rosyjskiej przez Lüttwiza i Kappa z powodu powolności ~~xxx~~ rusko-niemieckiej nie udał się. Mimo to, że pieniądze już były gotowe, lecz przy akuracności niemieckiej czasu zabrakło. Tylko bardzo niewielkie sumy dostały się do rąk przywódców rosyjskich i pokryły tylko część należności zorganizowanym oficerom, którzy już przygotowywali się do dzieła pomocy w Berlinie nowemu rządowi Sazonow upewnia, że poważne osobistości świata politycznego w Paryżu całą siłą popchną akcję rosyjską na nowo. Nienawiść wśród Rosjan do Anglików jest straszna. Jestem przekonany, że to oni bezpośrednio czy pośrednio często gęsto w sposób prowokacyjny judzą entente między sobą. Podobno zdołali się już wkreślić niektórzy z nich, (mówił mnie to ks.Włodzimierz Oboleński, nie głupi młody oficer, chociaż zresztą dużo kłamie), do Nittiego, i Giolittiego. Judaniez ma zamiar wytworzyć nową armję, bardzo wątpię by się na to zgodziła Anglja, przynajmniej temu M.W.Ang. w Berlinie mocno przeciwna, koło Teriak. Chociaż naogół Rosjanie tak strasznie między sobą intrygują et se désavouent par eux-mème, że akcja, jaka mogła by byówtedy poważna, jeżeli by przynajmniej chociaż częściowo była prawda o wewnętrznym przekształceniu się narodowościowo w nacjonalną czerwoną armję. Dużo na to jest danych, ale memorjał Landsberry, (który świeżo powrócił z Moskwy) identycznie zestawia się z raportem v.Schuberta, że rzeczywiście

w Rzeczypospolitej Sowieców zaczyna krystalizować się dualizm. Nie wszyscy kompetentni zagraniczni ludzie przypuszczają, (a tego zdania jest Szczygłowitow, któremu odmówić nie można i dobrych informacji i intuicji politycznej także rozległych stosunków pomimo, że jest wielką kanalją), że byłoby nieszczęściem, gdyby czerwone sztaby w niedalekiej przyszłości wystąpiły przeciwko Kremlowi, bo ten jeszcze zbyt mocno siedzi i mogłoby nastąpić wielkie fiasko. To też to było powodem, że prawicowe niemieckie partje, a właściwie Lüdendorff, Helfferich, Reventlow woleli poświęcić osobę Lüttwitza, nie kompromitując się i tak bajeczniegd dokonać odwrotu w całej epopei marcowej. Prędzej ont se péplié jak doszli do władzy i z grubemi pieniędzmi na sucho wyszli z imprezy. Był to wielki atut polityczny, bo mieli dużo bardzo atutów w ręku. Są ludzie poważni, np. superior Jezuitów Rantakus, choć stary ale rozumny Trimborn, którzy twierdzą, że to była tylko repetycja generalna. Nie zupełnie to prawda i maskowanie nieudanego ~~zamachu~~ planu, ale reasumując wszystkie wnioski co do przyszłych wyborów, to można przypuszczać, że o ile rządu sowieców nie będzie w Niemczech do tej pory, co chyba bardzo trudno przypuścić, to partja nacjonalno-liberalna może zyskać dużo głosów, szczególnie jeżeli centrum i demokraci nie wystawią więcej kandydatów ze skrzydeł swej prawicy jak lewicy. Była chwila, tego poniedziałku wieczór, że do gabinetu mieli nawet wejść national-liberałowie. Ale Ebert, który z początku stał ściśle tylko na punkcie kooperacji trzech partji, (wiem to od Meissnera i Waltera, a potwierdził to Braun v. Stummz Auswärtiges Amt), oparł się stanowczo prawicy jak i lewicy. Dr. Rudolph najkategoryczniej twierdził w M. Woj. Ang. że Deumich, Cohn, Wurm nie są już wyrazicielami niezależnych i używają tylko szacunku pionierów czasów przeszłych i że to był jeden z powodów, które zrobiły, że do niedawnego czasu bolszewiki tak mało zapomóg partji udzielały. Powstali nowi ludzie, powstały nowe prądy partji niezależnych, dążenia do wytworzenia drogą komercyjną własnych funduszków, zgromadzenia potrzebnych ilości amunicji i ubrań dla przyszłej czerwonej armji. Według twierdzeń tych panów dopiero wtedy można będzie ostro sta-

nać i są przekonani, że duża część Reichswchry przejdzie do nich. Jest to jeden z kardynalnych warunków pomocy czerwonej Moskwy, która wiedząc o nieustannym wzrastającym ruchu narodowościowym chce przez to gwarantować sobie dalsze panowanie. Na zapytanie w czasie putschu anglika, kto byłby ewentualnym ich przywódcą, dr. Rudoph odpowiedział, że w razie czego to Lenin im pomoże. Wogóle możeby niezależni i ostrzej wystąpili, gdyby byli przekonani że entente faute de mieux uznałaby Cohna, Simona i innych. Niezależni uważali by to za kompromis czasowy, ale M.W. Ang. w poczuciu swego obowiązku przed kontynentem i wysokiej ~~nieprawności~~ sprawiedliwości potrafiła w bardzo dyplomatyczny ale nie mniej stanowczy sposób dać do zrozumienia, qu'elle ne regarde pas de cet oeil i całkiem nie widzi uzdolnionych ludzi w Unabhänige na mężów stanu w Niemczech. Zaś co do kandydatur rosyjskich, to Lenin i kompanja mają u siebie w domu dużo do roboty hat viel zu thun i że mają dobre wiadomości, że to nerwowe życie nadwreżyło ich wątłe zdrowie i że besser ruhig zu hause bleiben a inaczej to się wszystko źle skończyć może. Unabhängiger tak wyglądał w czasie tej konwersacji, jakby go po twarzy bito, a jak wyskoczył z tej spowiedzi generalnej, to aż plunął ze złości. Fakt jest, że bolszewiki domagają się w najzuchwalszy sposób wypełnienia paktów petersbugsko-londyńskich zawartych w czasie wojny. Wogóle mam to wrażenie, że te konferencje kopenhaskie na zdrowie nie wyjdą bolszewikom, ani Moskwie, ani emigracji rosyjskiej. Fakt jest, że ani jeden Anglik tutaj, a są bardzo przyzwólici ludzie, nie odezwie się o żadnym rosjaninie inaczej, jak z epitetem: cette canaille, cette crapule, ce coquin, a jenerał wprost mówił: ce sont des misérables. I dziwią się jak jeszcze pewna klika w Paryżu może się z nimi cackać i myśleć, że przez nich może zrobić intrygę już nie z dobrym dla siebie rezultatem, ale ze złym dla innych. Churchilla bardzo poważają, ale litują się nad jego zaślepieniem. Jestem przekonany, że ~~angielska~~ naza-jutrz po dniu w którym Anglja uwierzyła by w możliwość egzystencji wielkiej Polski i znalazła solucję dla Ukrainy a państwa nadbałtyckie, głupia Estonja i Łotwa przestały by się bawić w metody bolszewickie, które w praktyce jednakże mają

miejsce, a szczególnie zaś Łotwa we flirt niemiecki, z którym się sami Niemcy nie kryją, to by impreza czerwonych sztabów i Sowietów rozwiązała się w najstraszniejszą katastrofę dla tych obójga czcigodnych a najjaśniejszem Rzeczypospolitej tak potrzebnych instytucji. I rzeczywiście byłby wówczas to do czego dąży rząd Wielkobrański Russian desertem, na sto lat byłby spokój i milczenie grobu au déla du Dniepr et de la Narwa. Nie wyciągam tych koncepcji z mych własnych rozumowań lub dezyderatów. Jest to streszczenie bardzo związane niezliczonych konwersacji z Anglikami wszelkich rang i wieków. Z tego co mówi Auswärtiges Amt o stosunku Angji do Rosji, z tego co mówią wreszcie sami Rosjanie bez różnicy partji, z raportu admirała włoskiego ~~Orsiniego~~ Orsiniego, który wpadł w ręce Jezuitów dzięki roztrzępaniu admirała. Pod koniec muszę zaznaczyć dziwne stanowisko Włochów tu-tejszych w czasie putschu. Włosi wymyślali na stary rząd przed putschem na czem świat stoi. Ale gdy wybuchł putsch i rozeszła się pogłoska, że partja wojenna uprzedziła o tem była M. Woj. Ang. obrazili się jak najstraszniej, że ich pominięto i ~~wrazku~~ wrzasku narobili na cały Berlin, by koniecznie utrzymać stary rząd. W gruncie a contre coeur, bo mieli nadzieję, że w zmorzeniu (?) Niemiec łatwiej coś oberwą od wielkich mocarstw. Dziwna rzecz sę teraz robi w Prusach Wschodnich w stosunku do Litwy. Podobno złożone są memorjaly i przygotowuje się połączenie ekonomiczno-kolejowo-telefoniczne z Litwą, które rzeczywiście jest prawdziwą bolączką. Tak było przed putschem. Jednym z przywódców tego ruchu i szefem akcji autonomicznych Prus w razie możliwej łączności z Litwą jest Ernest Nadolny. Do czego ta akcja dojdzie, trudno dziś powiedzieć, gdyż niema, jeszcze z powodu putschu, informacji co do stosunku z Litwą, ale z obojga stron jest bardzo w tym celu wyteżona akcja. Zdaje się, na brak dobrych chęci z obojga stron skarżyć się nie można. Lecz tylko pani Nadolna chętnie mówi, że ta akcja powinna być bardzo powolną, żeby przed czasem nie nastraszyć kogo nie potrzeba. Bardzo zabawne było wozrzenie gabinetu, który do dziś dnia jeszcze nie jest zupełnie zcementowany. Dr. Wirth, przyjaciel osobisty Erzbergera, człowiek

znan

zdolny, ale uparty, trochę w charakterze Fehrenbacha. Trudno przypuścić jak potrafi wybrnąć z zaplątanej spuścizny Erzbergera. Całkowity kryzys finansowy przypisują tutaj wyżsi urzędnicy unifikacji finansowej imperjum. Dr. Cuno, jeden z najzdolniejszych finansistów, również jak i Stinnes i inni nie widzą możliwości wybrnięcia z tego ~~konfliktu~~ kataklizmu nie przerobiwszy choć częściowo reformy Erzbergera. Erzberger zaś zasiadł w Biberach, objeżdża sąsiednich burmistrzów i proboszczów, wszędzie niewa mowy i jest uważany za nowego męczennika w Szwabji. W razie gabinetu niezależnych ma wielkie szanse powrotu do władzy. A zresztą tak stanie do wyborów i jeżeli dużo rzeczy na jaw nie wyjdzie w razie rewizji procesu ma szanse powrotu do rządów.

Z centrum dość poważnie był zamieszany w putschu Hein w Bawarji, ale także w porę spostrzegłszy ~~nią~~ wycofał się, gdyż stany bawarskie korzystając z zamieszania po przeprowadzeniu rządu przez wewnętrzną intrygę, dowiedziawszy się o rzeczywistej istocie epizodu berlińskiego nie chciały poświęcić Heina, który mimo wszystkie plotki dość wielką powagą cieszy się w Bawarji. Konkludując wszystko wnoszę, że konkluzji całkowitej stawiać nie można, dopóki ministrowie na spokojniejszych już posiedzeniach gabinetu nie dojdą do pewnych wniosków i nowych dyrektorów swojemu przedstawicielstwu za granicą nie dadzą. Hrabia Oberdorff, który jedzie do Warszawy, będzie tylko firmą. Został tam mianowany tylko ex re tytułu i wyznania. Ożeniony jest z córką ś.p. Junkherra v. Stuart, długoletniego ministra niderlandzkiego w Paryżu. Ma rozgałęzione stosunki wszędzie, wytworne maniery, sytuację w Sofji przegapuk najzupełniej i na cztery tygodnie przed wyjściem z koalicji Bułgarji pojechał pić wody w Kissingen. Napisał później bardzo szeroki memorjał, detalicznie opisujący swoje memorjały do Hauptquartier, w których przepowiadał ~~duży~~ koniec, ale twierdził, że go nigdy nie słuchano. Uważa ~~go~~ za przejściową. Mają w nim nadzieję, że potrafi się nabuszować szczególnie z przedstawicielami Francji w Warszawie. Osobiście wrogi Polsce nie jest, ale uważa Polskę jako dobrą placówkę do polityki z ententą.

Dzisiaj rano odwiedził mnie hrabia Oberndorff, który mianowany posłem do Warszawy we wtorek opuszcza Berlin, po południu zaś major v.Kessler, mianowany referentem do spraw polskich w Auswärtiges Amt. Majorowi v.Kessler towarzyszył hr. v.Schülenburg, pomocnik jego. Muszę podkreślić dwa całkiem odrębne kierunki zapatrywań na sprawę pomiędzy tymi dwoma panami. O ile wizytę majora v.Kesslera przypisać mogę ~~głównie~~ osobistym i zażyłym od dość dawna stosunkom, szczególniejszemu zażyłym, że major v.Kessler est un habitué od dawnych lat znajomym pani Küsterowej i zawsze mnie od czasu do czasu zapraszał do siebie i często odwiedzał, o tyle wizytę hr. Oberndorff, którego znałem tylko światowo i był u mnie coś tylko razy dwa na dużych śniadaniach, przypisać mogę grzeczności światowej i chęci zadziernięcia nadal bliższych stosunków. Hrabia Oberndorff, jak już dałem charakterystykę przez list wręczony p.L., a dziś po półtoragodzinnej konwersacji znalazłem, bardzo mało obeznany jest z sytuacją w Polsce, rachuje trochę na stosunki z sir Humboldem a więcej jeszcze z ministrem de Panafieu. Głównym zadaniem jego, przesłanki modus agendi ze szkoły dyplomatycznej z Wilhelmsstr. z werniksem müllerowskim, jest zadziernięcie bliższych stosunków z ententą i uspokojenie rządu polskiego co do agresywnych planów państwa niemieckiego. O ile mnie się zdaje, świecie jest przekonany, że przy wielkiej dobrej woli, drogą stosunków osobistych, potrafi zahypnotyzować umysły polskich mężów stanu, szczególniejszemu zaś w stosunku rosyjsko-niemieckim drogą kościelną, jako katolik, wytworzyć w Polsce stosunki przychylnie dla stosunków handlowo-ekonomicznych i zaognić niechęć pewnych sfer rządowych w Warszawie do państw ententy; szczególniejszemu zaś przekonany jest bardzo, że silne prądy germanofilskie wśród społeczeństwa polskiego, mogłyby przy dobrej akcji dyplomatycznej, jak się wyraził, przyprowadzić do władzy owe rzeźniki polityczne. Hrabia Oberndorff stanowczo jest zwolennikiem wielkiej Polski, która tymczasowo, nim się nie zważą inne warunki polityczne na słowiańskim wschodzie, mogłaby być traktowana jako baza dla dalszej polityki niemieckiej au delà de l'Oder, później zaś, przy zmartwychstaniu Rosji i przy stanowczym przechyleniu się na stronę tego państwa Francji, zmniejszona terytorjalnie, ale nie-

zależna politycznie Polska weszłaby w zorzę influencji bezpośredniej niemieckiej i byłaby zawsze straszakiem dla caratu moskiewskiego.

Major v. Kessler to typ prusaka, nacjonalisty zaślepionego ideą wielkiej Rosji, śpiewający już dziś de profundis nad Francją, anglofil z przekonania, wierzący, że rozwój kontynentalny Niemiec znajdzie silne poparcie w foreign office. Oddawna major Kessler gorliwie zajmował się sprawami rosyjskimi, pomagając w najgorliwszy sposób reakcji rosyjskiej a jednocześnie pilnie szukając embryonów reakcji w bolszewizmie moskiewskim. Człowiek bez najmniejszej etyki i skrupułów, prawie twórca Bermona a później pierwszy, co go nogą kopnął, zaufany Gurki, jednocześnie traktujący w zaufaniu ze Skoropadzkim, Wassilko etc. Polityka Kesslera była, jest i będzie ściśle nacjonalnie rosyjska. Dążyć będzie stale do wytworzenia stanu zapalnego w Polsce. Przez Wigmanna, swego ex adjutanta i innych, potrafi, tak jak za czasu pobytu generała Nissela, wpływać na politykę rosyjską we Francji. Wszystkie szczegóły jego stosunku do Polski wiem przez panią Küsterową, u której często bywa, lecz naturalnie ze mną mówi przeważnie o polityce rosyjskiej. Rosjan nienawidzi i pogardza nimi, lecz znając ich bardzo dobrze potrafi zawsze kierować ich żądzami, szczególnie-j w stosunku do Polski, przez Paryż, - kierunku ujemnym dla nas. Pani Küster i jej zięć mają na niego wpływ wielki i dla kraju dość przychylny.

Dowiedziałem się wczoraj, że przyjechał do Berlina generał Krasnow używający już zaiste nie wiem dlaczego w kołach rosyjsko-niemieckich a także i w konferencji rosyjskiej w Paryżu opinii nieskazitelnej. Jak do apelu zjechała do Berlina z Badenu, gdzie całą zimę bawiła, hrabina Kleinmichel. Papiery Skoropadzkiego poszły szalenie w górę. Wczoraj otrzymał od Finlandczyka drogą zadatku milion fińskich marek. Wiem o tym z rosyjskiego i finlandzkiego źródła. Krasnow dzisiaj jest w jak najlepszych stosunkach z Guczkowem, który ni stąd ni zowąd dziś wieczorem mnie odwiedził. Nie wiem dokładnie jaki był cel jego wizyty. Był w doskonałym humorze, a przyszedł chyba dlatego, żeby powiedzieć, że w piątek wieczór wyjeżdża do Paryża, o czem zresztą od trzech dni już wiedziałem.

Skoropadzki też się porozumiał z Krasnowem i Guczkowem. Jest kilka warjantów przyszłej akcji rosyjskiej. Przytaczać ich wszystkich nie będę, bo zawsze bym na jeden z nich trafił napewno, ale przytoczę tylko jeden, co Gurko mówił Küsterowej, a Guczkow mnie, że bez porozumienia się w Paryżu i nowego zadziężnienia stosunków z Quai d'Orsay trudno wszczynać coś nowego, ale że Skoropadzki przez konferencję paryżką ma już rozwiązane ręce. Wogóle z tych konwersacji wszystkich wnioskować mogę, że polityka rosyjska wchodzić zaczyna na nowe tory. Guczkow, Gurko i Niemcy mają przekonanie bardzo silnego poparcia w Paryżu. Pana de Panafieu nie wiem a tor ou a raison uważają za rusofila. Są przekonani, szczególnie Kessler i sfery wojskowe, że tylko przez politykę francuską i swych przyjaciół z Palais Bourbon i Palais Luxembourg osiągną rezultaty pożądane. To pobudziło też do zaspokojenia pewnych kół paryżkich i rozwiązania rąk dla Skoropadzkiego, by nie posądzano w Paryżu Rosjan o politykę wroga i podstępna względem Polski. Temu przypisać należy że część *korupcji* z powodzeniem prowadzonej przez Gepperta, który wprost napisał, że Niemcy wybawić można z impasy w której się znajdują tylko przez umiejętną politykę rosyjską. Tajny radca Geppert dodaje w swym raporcie, że koła francuskie, (które mają być liczne) całkowicie ~~były~~ się odwróciły od Anglii, jeżeli by wyrosła na nowo Rosja - i doradza swym szefom, by jak najostrożniej, najprzeznaczniej lecz i jak najpilniej, tak żeby rząd francuski tego nie spostrzegł, prowadzili politykę rosyjską drogą polityków francuskich desquel les esprits sont hautés blizkim Wschodem i że polityka rosyjska to jedyna deska porozumienia francusko-niemieckiego, przez którą Niemcy mogą się stać eksploatatorami i kulturtraegerami w państwie białego cara. W stosunku do Anglii radca tajny Geppert i rzeczywisty tajny radca legacji v. Schubert są jednakowego zdania, to samo powtarza generał Gurko i Krasnow, Kessler a nawet Guczkow, że Wielka Brytania nie mogąc osiąść wszystkiego, a nie chcąc oddać innym, chce zniszczyć Rosję i wszystkim najbardziej walecznie i najmisterniej przemyślane kombinacje co do rekonstrukcji państwa moskiewskiego będzie niszczyć w chwili, gdy kombinacje te, jak to miało miejsce z Kołczakiem, Judeniczem, Denikinem, Berzmontem - będą blizkie urzeczywistnienia. Dziś jeszcze widziałem członków Misji Woj. Ang. i zachwycony byłem głębokim poczuciem

rozumu i wysokiej sprawiedliwości tych ludzi względem innych narodów, które są tylko balastem niepotrzebnym dla ludzkości, jak rosjanie, wcieleniem intrygi i ekskrockerji tak indywidualnej jak i kolektywnej. Mowa Louis Barthou nad Tamizą wywarła wrażenie niestrawności, a Millerranda niesmaku. Nie myślę, żeby epopea rosyjska na nowo poczęta przez działaczy, których nazwiska już przytoczyłem, była uważana za coś więcej nad Tamizę jak za środek sam ze siebie niszczący tych, którzy chcą niszczyć innych. Wczoraj odbyło się posiedzenie jeneralicji rosyjskiej i działaczy społecznych co do warunków pokoju przedstawiony przez Rząd Polski bolszewikom, rezultatem czego wysłana została depesza do Kremlu podpisana bez różnicy partji, zakończona słowami: że rosjanie będący za granicą ślą pokłon " *Aojkim* borceam za jedinuju wielikuju Rossiju," i radzą by w żaden sposób nie odstępowano rdzennie rosyjskich ziem Polsce. Jednocześnie wysłano i wręczono memorjały przedstawicielom wszystkich państw w Berlinie i w Paryżu.

Następnym kurjerem prześle pro memoria co do Ukrainy i punktów wypracowanych przez wczorajszą naradę rosyjskich jenerałów i działaczy tu obecnych co do rezolucji wręczonych i pełnomocnictw Skoropadzkiego, a również i akcji tutejszej, w sprawie litewskiej i rosyjskiej, przy stolicy Apostolskiej.